

Bartłomiej Słoma z klasy biomedycznej Ib zajął III miejsce w konkursie zorganizowanym przez Fundację im. Agi Skrobacskiej i ocenianym przez komisję pod przewodnictwem prof. Janusza Detki . Jego esej został wydrukowany w gazecie pokonkursowej.

III Nagroda

Bartłomiej Słoma

I Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Sikorskiego we Włoszczowie

Kolejny raz siadam zamyślony przy oknie. Od kilku dni kultywuję ten rytuał, kontemplując wieczorami. Kontempluję arcytrudne zagadnienie, jakim jest wolność. Słowo każdemu z nas znane. Słowo każdemu z nas bliskie. Ale czymże owa wolność jest? Przywilejem odróżniającym nas od zwierząt, które poddają się pierwotnym instynktom? Czy też może przekleństwem skazującym nas na konsekwencje błędnych wyborów? Ale jakże tu nad czymś myśleć, skoro nie wiem nawet, co to znaczy „wolność”. Zanim więc możliwym dla mnie będzie zagłębienie się w ten temat, muszę się dokładnie zastanowić nad znaczeniem słowa. No właśnie, czym w ogóle jest wolność?

Według jednej z definicji ze słownika języka polskiego wolność oznacza «możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą». Każdy się z tym zgodzi, ale czy wolność jest tak płytka? Myślę dalej. Przypomniałem sobie, że kiedyś w rozmowie z księdzem Piotrem (częsty gość w mojej parafii) poruszyłem ten temat. Powiedział mi, że nasza wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Ma to zresztą sens, bo przecież nie mamy prawa zabrać komuś możliwości podejmowania jego własnych decyzji. Gdybym miał znaleźć jakąś kwintesencję wywodu księdza, to brzmiałaby ona następująco: Wolność to nie samowolka! No, ale przecież według słownika, wolność polega na robieniu tego, na co się ma ochotę. Czyli biorąc pod uwagę obydwa znaczenia, wolność to stan, w którym możemy decydować za siebie, robić to, co chcemy, pod warunkiem, że nie przeszkadzamy innym ludziom robić tego, co oni chcą. Brzmi dobrze. Ale zadaję sobie pytanie- „A co według Ciebie znaczy wolność?” Sam też sobie odpowiadam- „Sądzę, że istnieje coś takiego jak wolność duchowa”. Jest to w stan, w którym pogodziliśmy się z tym, kim jesteśmy. Stan, w którym pogodziliśmy nasze życie z naszym pragnieniami. Jesteśmy wtedy w stanie zaakceptować samego siebie. Tylko wówczas możemy prawdziwie cieszyć się z życia.” Zastanawiam się jakie znaczenie ma dla mnie to, co powiedziałem. Duże. Bardzo duże. Mógłbym nawet zaryzykować stwierdzenie, że tylko poprzez taką właśnie akceptację i ułożenie się z samym sobą możemy cieszyć się z życia prawdziwie. Tylko wtedy będziemy w stanie docenić to co mamy, zamiast wyliczać w nieskończoność to, co jeszcze chcielibyśmy dostać.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno znaczenie tego słowa, a mianowicie na wolność wyboru pomiędzy dobrem i złem-największy dar, zaraz obok życia, jaki dostaliśmy od Boga. Jest to niezwykła łaska, ale i okrutne przekleństwo. Przecież przez właśnie taki wybór biblijni Adam i Ewa zostali wygnani z raju. Odnosząc to do naszego świata: to przez nasze błędne wybory szerzymy na świecie cierpienie, które przecież nie pochodzi od Boga, ale od ludzi. To MY świadomie wybieramy zło zamiast dobra. Zresztą zło, nie wiadomo dlaczego, wydaje

się bardziej pociągające, aniżeli dobro. Poza tym złe rzeczy przydarzają się także i dobrym ludziom. Świetnym przykładem byłby tu chociaż Hiob, który mimo że był bogobojnym człowiekiem i żył według boskich przykazań, to został okrutnie przez Boga potraktowany.

Ale Bóg nie mógłby być aż tak bezlitosny, aby za jeden grzech, który wydaje się przecież taki niewinny, pokarać ludzkość aż po wsze czasy, hen daleko, po sam sąd ostateczny. Przecież drzewo, z którego nasi biblijni praprzodkowie spróbowali owoc, było drzewem poznania dobra i zła. Wynika stąd, że wcześniej nie mieli kompletnie pojęcia o tym, czym w ogóle jest zło! Jak stwórca może być tak okropny?! Skąd pierwsi ludzie mieli wiedzieć, że odwrócenie się od Boga jest złe? Ale zaraz, chwila... Czy nie patrzymy na to w zły sposób? A może rajskie drzewo miało symboliczne znaczenie? Może poprzez właśnie spożycie zakazanego owocu staliśmy się kimś więcej? Kimś więcej niż zwierzęciem. Nad podobnym zagadnieniem zastanawiał się Harold S. Kushner. Według niego historia biblijna nie jest opowieścią o utraconym raj, tylko o raj, z którego się wyrosło. Nie o grzechu pierwotnym ale o Narodzinach Sumienia¹. Według niego historia ogrodu Eden to opowieść o dojrzewaniu rodzaju ludzkiego. Taką argumentację snuje przywołany przeze mnie amerykański rabin i teolog. Podkreśla, że może i pierwsze nieposłuszeństwo wobec Boga było dla nas oplakane w skutkach, ale dało nam coś, czego nie da się zastąpić niczym innym – sumienie różniące dobro od zła i wolną wolę, byśmy mogli wybrać, którą z tych postaw czy wartości wolimy.

Mówi się, że łatwo być aniołem wśród aniołów. Niestety, analogicznie łatwo jest być demonem wśród demonów. Mimo wszystko mamy wybór. Mamy pełne prawo iść na przekór wszystkiemu i robić to, co uważamy za słuszne, kierując się sumieniem. Nie musimy robić tego, co każą nam inni. Nawet w obliczu śmierci mamy wybór. To wielki przywilej. Bóg, kiedy nas stworzył, dał nam coś tak wspaniałego, że aż wywołało to bunt w niebie. Ach! Jakże wielki musi być ten dar, przez który Lucyfer, najwspanialszy z aniołów, odwrócił się od Boga z zazdrości o niego! Winniśmy się z tego powodu nie tylko cieszyć, ale o taki przywilej dbać.

Swoją drogą, to u człowieka istnieje coś takiego niezwykłego. Taka wewnętrzna potrzeba dążenia do wolności. Od zarania wieków wysoko ją ceniliśmy. Dlatego od zawsze chcieliśmy jej więcej. Ludzie, którzy byli zniewoleni przez nienawiść, grzechy i głupotę, chcieli się wyzwolić, zabierając wolność innym. Dzieje się tak nawet i dzisiaj. Jednak nie możemy na to pozwolić. Mamy obowiązek bronić wolności swojej i innych. Mało tego. Jako osoby rozumne powinniśmy z niej korzystać. Paradoksalnie ludzie, którzy powinni dążyć do wolności, boją się tego robić. Boją się, gdyż wolność oznacza odpowiedzialność. Odpowiedzialność decydowania za siebie, a nieraz również za innych. Ale nie powinniśmy się jej bać. Wolność jest częścią naszego życia. Od urodzenia w pewnym sensie jesteśmy wolni i tak długo, jak istniejemy, nie możemy się wyrzekać naszego przekleństwa, które może być zarówno przywilejem, jak i obowiązkiem.

Wstaję zadowolony. Spoglądam na zegarek. Jest już grubo po jedenastej. Na odchodnym uświadamiam sobie jeszcze, że każdy człowiek musi znaleźć własną odpowiedź na ważne życiowe pytania. Na przykład, jaką cenę ma wolność dla mnie?

Może bym jeszcze coś zjadł? Nieeee... gruby będę. Chociaż, w sumie, kto mi zabroni być puszystym? Przecież to mój wybór. Taki wybór gwarantuje mi moja wolność!

